

„Uch! A dlaczego piłka nożna?!”

SUZI ANDREIS

Niedługo, za cztery miesiące, rozpocznie się polsko-ukraińskie Euro. Piszą o tym gazety, krzyczą o tym telewizje. Niby cały kraj wrze w przygotowaniach i zastanawia się: Czy autostrady będą gotowe? Czy stadiony się sprawdzą? Czy reprezentacja zdoła wyjść z grupy? Czy Polska zarobi na tym przedsięwzięciu? Czy nie będzie kompromitacji? Są też media i środowiska, które patrzą na Euro z innej, krytycznej perspektywy. Poznańscy anarchiści z Rozbratu wyliczyli na przykład, że za pieniądze wydane na remont lokalnego stadionu miasto mogłoby oddać do użytkowania 4000 mieszkań komunalnych, a to, dla porównania, kilkakrotnie więcej niż wybudowano w ostatnich 20 latach.

Jednak o kobietach w tym kontekście jeszcze nie słyszałam. Kobiety są wykluczone z Euro i piłki nożnej. Mogą w tym „cyрку” zaistnieć jedynie jako nieznaną ce się na temacie kibicki, najlepiej jeżeli będą atrakcyjne i rozneglizowane. Nie pojawiają się w mediach czy wyobraźni rodaków ani jako komentatorki, ani jako ekspertki, ani – tym bardziej – jako zawodniczki.

Od niedawna chodzę na fizykoterapię. Leczący moje mięśnie rehabilitant na informację, w jaki sposób nabawiłam się kontuzji, zareagował ze zdziwieniem, ale i z uśmiechem: „Uch! A dlaczego piłka nożna?!”. Za każdym razem, gdy pada takie pytanie, nie mogę zrozumieć, skąd takie zdziwienie. „A dlaczego nie?!” – odparłam.

Mówimy o najpiękniejszej grze na świecie, bo za taką futbol uchodzi, o najbardziej popularnym sporcie w Europie i na paru innych kontynentach. Mistrzostwa świata i Europy męskiej piłki są największymi medialnymi wydarzeniami w stacjach telewizyjnych, a najwięksi mistrzowie (w niektórych krajach też mistrzynie) są gwiazdami tej samej rangi, co ich koledzy i koleżanki ze świata kina i muzyki. Nie ma się więc co dziwić, że kobiety też zapragnęły sławy. Czemu tak trudno jest wyobrazić sobie, że kobiety chcą w tej sferze uczestniczyć?

Odpowiedź jest prosta: przyczyn należy doszukiwać się w naszej kulturze. Podział na męskie i kobiece dyscypliny sportowe jest nam narzucany od dziecka. Małe dziewczynki wychowuje się, by były grzeczne i nie brudziły się, podczas gdy chłopcom pozwala się na bycie łobuzem. Powstaje w tym miejscu pytanie: Jak grać w to samo co chłopcy, czyli w piłkę, tyle że bez agresji, bez walki, a przede wszystkim – nie brudząc się?

Nie będę jednak pisać o przyczynach małej popularności tej dyscypliny wśród Polek, bowiem jest to temat na niejedno oddzielne opracowanie. Chcę mówić o niewidocznych kobietach, które grają w piłkę: o piłkar-

kach (ach, jakie to trudne słowo!) takich jak ja, które w Polsce muszą, paradoksalnie, wykazać się podwójną walecznością i determinacją, by uprawiać ten sport w niesprzyjających warunkach.

W Polsce obecnie działają aż 142 drużyny kobiece, które rywalizują w Ekstralidze, I lidze, II lidze, III lidze oraz w Pucharze Polski. Rozgrywki ligowe odbywają się podczas dwóch rund, jesienią i wiosną, a zasady są takie same, jak w piłce nożnej męskiej: mistrzostwo lub awans dla pierwszych zespołów, a dla ostatnich spadek w tabeli. Podobnie jak mężczyźni, najlepsze zawodniczki występują w reprezentacji narodowej. Większość klubów drugo- i trzecioligowych prowadzi nabór zawodniczek przez cały rok, a każde zgłoszenie jest zazwyczaj mile widziane.

O tym, niestety, niewiele słychać. Żadna ogólnokrajowa gazeta nie publikuje chociażby raz w tygodniu w wersji papierowej wyników rozgrywek kobiecych, robią to tylko pojedyncze internetowe serwisy sportowe. Najlepszym źródłem informacji dla kibiców i kibicek oraz dla potencjalnych zawodniczek na temat rozgrywek ligowych jest strona <http://kobietcapilka.pl>.

Poza oficjalnymi rozgrywkami istnieje cała sfera związana z edukacją. Coraz więcej szkół wyższych każdego roku otwiera kobiecą sekcję piłkarską w ramach zajęć wf, a szkoły podstawowe, gimnazja oraz licea wprowadzają piłkę nożną do dyscyplin sportowych w klasach dziewczęcych. PZPN na swojej stronie informuje, że w ostatnim roku, w różnego rodzaju rozgrywkach piłkarskich, wzięło udział ponad 200 tysięcy zawodniczek, w dużej mierze liczba ta związana jest z działalnością Uczniowskich Klubów Sportowych oraz z zajęciami w szkołach.

Jednak kobiecy futbol to nie tylko oficjalne rozgrywki zorganizowane przez PZPN czy instytucje oświatowe.



Chrząszczyki – reprezentantki kampanii „Wykopmy Rasizm ze Stadionów” na V turnieju halowej piłki nożnej „NRG Gatheres Friends”, zorganizowanym przez Kobięcy Klub Sportowy NRG Kijów (Kijów, 17-18.09.2011)

„Niestety, piłka kobieca jest mało popularna w Polsce” – mówi Magda, piłkarka, która, tak jak ja, należy do nieformalnej grupy Chrząszczyków – „a co za tym idzie, możliwości jej uprawiania też jest niewiele. Albo nie grasz wcale, albo musisz należeć do jakiegoś klubu. Członkostwo w nim łączy się z obowiązkowymi treningami, obozami, regularnym graniem – na przykład w lidze. Nieformalnych grup, w których kobiety grają tak po prostu, dla przyjemności, niestety brakuje. Chrząszczyki wypełniają tę przestrzeń”.

Grupa Chrząszczyków (<http://chrzaszczyki.com.pl>) powstała ponad dziesięć lat temu i działa w Warszawie. Organizujemy co tydzień otwarte mecze i treningi, na które zapraszamy dziewczyny i kobiety, niezależnie od umiejętności. Trzy razy w roku organizujemy turnieje, w których biorą udział głównie nieformalne drużyny z całego kraju oraz z zagranicy. Mniej regularnie organizujemy imprezy i inne wydarzenia poświęcone kobiecej piłce nożnej. Naszym ideałem jest przestrzeń wolna od dyskryminacji i uprzedzeń, bo nie chodzi nam tylko o piłkę, ale też o otwartość, tolerancję i akceptację tego, co jest inne niż my. To, że piłka nożna łączy, nie jest tylko hasłem reklamowym większości mainstream-owych imprez piłkarskich, ale także naszym realnym doświadczeniem na każdym treningu. Członkinie naszej gru-



IV turniej Chrząszczykowy: organizatorki po zwycięstwie



IV turniej Kobiety Kobietom: zdjęcie pamiątkowe po zakończeniu turnieju



Fot. Marta Zabłocka



Maribel Dominguez



Fot. Marta Zabłocka

IV turniej Chrzęszczykowy: pozytywna atmosfera...

py różnią się pod wieloma względami, ale wspólnym mianownikiem jest pasja do piłki nożnej.

Futbol w naszym wydaniu ma różne oblicza. Na turniejach panuje atmosfera rywalizacji: każda drużyna i każda zawodniczka chce wygrać mecz, chce zwyciężyć, choć atmosfera pozostaje pozytywna.

Na treningach i meczach jest zupełnie inaczej. Znow cytuję Magdę: „Grę w piłkę traktuję jako hobby i chcę grać wyłącznie dla przyjemności. Spotkania na boisku to dla wielu z nas jeden z ulubionych punktów całego tygodnia. Można się nie tylko wyszaleć i porządnie zmęczyć, ale też pośmiać w gronie znajomych. Nasze spotkania piłkarskie z biegiem lat stworzyły małą chrzęszczykową społeczność, która oprócz rywalizacji na boisku lubi też wspólne spotkania poza nim”.

Jak na razie Chrzęszczyki to jedyna znana mi grupa tego typu, która funkcjonuje w Warszawie, ale podobne drużyny działają w Krakowie, Łodzi, Wrocławiu i pewnie także w innych miastach i częściach Polski, o czym, mam nadzieję, będzie niedługo coraz głośniejsze. Chrzęszczyki i inne podobne inicjatywy to przykład, że kobiety potrafią się organizować i stworzyć dla siebie miejsce bez pomocy z zewnątrz, infrastruktury, sponsorów, pieniędzy oraz... mężczyzn.

A co z piłką poza podziałem męsko-damskim?

Kilka lat temu uczestniczyłam w turnieju im. Maribel Dominguez zorganizowanym w Warszawie przez studentów Instytutu Filozofii UW. Maribel to meksykańska piłkarka, która w 2004 roku podpisała kontrakt z drugoligowym męskim klubem Atlético Celaya. Nie mogła jednak brać udziału w rozgrywkach, bo FIFA w tym samym roku zakazała koedukacyjności we wszystkich oficjalnych rozgrywkach krajowych i międzynarodowych. Turniej im. Maribel Dominguez odbył się w czterech edycjach w latach 2005-

2007, a jego ideą przewodnią było przekonanie organizatorów, że piłka nożna jest wyjątkową dyscypliną sportu m.in. ze względu na fakt, że talent piłkarski nie jest prostą wypadkową warunków fizycznych zawodników. Organizatorzy uważali, że piłka nożna może stać się sportem koedukacyjnym – polem współzawodnictwa na równych prawach kobiet i mężczyzn.

Osobiście uważam, że warunki fizyczne mają znaczny wpływ na umiejętności i skuteczność zawodników i zawodniczek na boisku, jednak, dzięki odpowiednio skonstruowanemu regulaminowi, można tworzyć warunki do udanej, przyjemnej i równej gry koedukacyjnej.

Jako przykład mogę podać turniej przeciwko rasizmowi i seksizmowi Etnoliga (<http://etnoliga.org>), odbywający się w Warszawie. Regulamin rozgrywek nakazuje obecność na boisku przynajmniej jednej kobiety w składach pięcioosobowych. Drużyny, które spełniają taki warunek, poza punktami za zwycięstwo lub remis otrzymują po każdym meczu dodatkowy punkt. Kobiety rzeczywiście grają, z każdą edycją jest ich więcej, a to zasługa organizatorów, którzy z roku na rok dopasowują regulamin do zamierzonego celu. Proporcje, oczywiście, powinny być dostosowane do liczby zawodników w drużynie. W przypadku składów sześć- czy siedmioosobowych na boisku powinny być m.in. dwie kobiety, bo takie proporcje wykluczają możliwości ich marginalizacji podczas gry. Obecnie trwa trzecia edycja Etnoligi: wciąż można się zgłosić, gdyż większość drużyn ma niedobór zawodniczek, a wszystkim zależy na dodatkowym punkcie za damsko-męski skład.

Antyseksistowska z założenia Etnoliga jest wyjątkiem – poza nią trudno mówić o jakiegokolwiek zachęceniu dla kobiet. Nie słyszałam jednak o zakazie: żadna mi znana liga piłki halowej w swoim regulaminie nie zabrania uczestnictwa kobietom. Sama gram w jedynej drużynie męsko-damskiej (SB – Siostry i Bracia) w warszawskiej Akademickiej Lidze

Halowej oraz sporadycznie w piłkarskiej reprezentacji mojej firmy w lidze Let's Go (<http://letsgo.com.pl>).

Przyjemność gry w składach mieszanych zależy w dużej mierze od przychylności i otwartości współzawodników. Uczestnictwo w takich ligach wymaga też samoświadomości i pewności siebie, bo seksistowskie komentarze ze strony przeciwników czy publiczności są, niestety, na porządku dziennym. Jednak z roku na rok obserwuję ich coraz mniej, tak jakby środowisko wreszcie powoli oswajało się z piłkarkami. Doświadczenie gry w wymienionych ligach uważam za pozytywne, zarówno pod względem sportowym, jak i nawiązanych poza boiskiem relacji z organizatorami i zawodnikami.

Jestem świadoma, że można by było wysunąć dodatkowe pomysły i opisać inne formy kobiecej piłki w Polsce. Napisałam ten tekst, aby sprokocować do myślenia oraz zachęcić dziewczyny i kobiety do gry w piłkę nożną. Podzieliłam się w nim swoim doświadczeniem piłkarki, która nigdy nie grała w klubie głównie dlatego, że nie było żadnego w pobliżu, kiedy byłam w odpowiednim wieku. Oczywiście można, a nawet trzeba działać wytrwale, by stworzyć naprawdę przyjazne warunki dla kobiet w polskiej piłce. Możliwości gry jest co najmniej kilka: w klubie, szkole, firmowej drużynie czy w grupie nieformalnej. Tylko z kobietami albo koedukacyjnie. Na podwórku, w hali albo na Orliku. Ważne jest, by nie pozwolić nikomu spychać nas do roli statystek albo maskotek. Nie bójmy się napiętnowania, wywalczmy dla siebie w polskim futbolu rolę ekspertek, komentatorek czy (ach, jakie to trudne słowo) piłkarek. ■

Autorka jest entuzjastką aktywnej (nie-kana-powej) piłki nożnej. Działa/ła w różnych grupach środowiska feministycznego i LGBTQ. Obecnie udziela się przede wszystkim w kobiecej grupie piłkarskiej Chrzęszczyki (<http://chrzaszczyki.com.pl>).